RUSKI INWALID

No 34.

NIEDZIELA. 9 Lutego. 1819 r.

CZYLI

WIADOMOŚCI WOJENNE.

Treść. Wiadomości Kraiowe: Wiadomości Zagraniczne: Niemcy. Francyia. Turcyia.. Hiszpaniia. Wielkie Xięztwo Poznańskie. Rozmaitości.

WIADOMOŚCI KRAIOWE.

z Woroneża, 10 *Stycznia.*

Na ostatnich tuteyszych wyborach Szlacheckich, obrano iednomyślnością na Marszałka Gubernskiego, iuż na osme *triienium* JW. *Czertkowa* rzeczywistego radcę stanu.

z Arensburga, 14 *Stycznia.*

Zima tegoroczna niepodobną iest zupełnie do zimy. Dotychczas niebyło tu ani mrozów ani śniegu. Rzeki i Jeziora do dziś dnia iescze stoią niezamarzłe. a termometr *Reaumura* do pięciu stopni pokazuie ćierpła; niedziw za tem, że młoda trawa rośnie iak w Maiu, i drzewa poczynaią się rospuszczać.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

NIEMCY.

z Wiednia 24 Stycznia.

Mówią teraz za rzecz pewną, że wyiazd dworu naszego do Włoch, nastąpi w dniu 10 Lutego. Z tego powodu zakupiono tu wiele kart ieograficznych tey krainy, w liczbie których niemało iest zawieraiących naydokładnieysze i szczegółowe plany nietylko miast znacznieyszych, lecz i rozmaitych okolic.

Sąd pierwszey instytucyi ogłosił iuż wyrok smierci Hrabiemu Węgierskiemu *Welleney*, który iak wiadomo w roku przeszłym zastrzelił oyca swoiego. Wyrokiem pomienionym postanowiono uciąć winowacy nay przód prawą rękę, po tem głowę, spodziewaią się iednakże, że wyrok ten cokolwiek ułaskawionym będzie.

Od Brzegów Menu, 31 *Stycznia.*

W nocy między 16 i 17 b. m. w miasteczku *Tammu* uderzył piorun w iedną z dzwonic tamecznych i ią zapalił. Mieszkańcy co nayprędzey chcąc ten pożar zagasić, leli wodę w obfitości; lecz widząc, że to było bezskutecznem wyleli kilka wiader mleka, i tak ugasili. Uważano przytem, że mleko niezbierane nierównie prędzey gasiło.

z Munich, 24 *Stycznia.*

Dzień 27 b. m. przeznaczony iest na zgromadzenie się stanów. Rozumieią że pierwsze posiedzenia poświęcone będą sprawdzeniu

i przeyrzenia władz, i dopiero aż w dniu 30 Król zagai posiedzenia uroczyście.

Jedna z gazet Bawarskich pomieściła długi artykuł tyczący się wyborów, miesciemy z niego niektóre wyimki:

„Wiadome iuż nam są teraz skutki wyborów. Odbyły się one bez żadnego wpływu ze strony rządu, który sam nawet zachęcał narod do wybierania osób odważanych i śmiałych, aby otwarcie i bez obawy mówiły. . . .

„Między właścicielami wieyskiemi wybor padł powiększey części, na rolników, Piwowarów, i pocztmistrzów. Klassa ta nienależała przez długi czas do prawodawstwa, i przeto samo zazdrośnem poglądała okiem na szlachtę. Niebędąc złożoną iak z drobnych właścicieli wporównaniu do podobnych we Francyi i Anglii, mieści się na tymże stopniu na którym w tych dwóch monarchiiach klassa ludu, nienależąca bez pośrednio do reprezentacyi. Nie są wprawdzie sławnemi ludźmi deputowani z tey klassy i mało zapewna będzie głosów wymównych w zgromadzeniu aaszem, tem bardziey, iż niepozwolono ich czytać z pisma; lecz między temiż ludźmi niemało iest bardzo rozsądnych, którzy porządnie brali nauki; ich głosy będąc prostemi, nieprzestaną bydź szczeremi i dyktowanemi przez samo przywiązanie i potrzeby oyczyzny. To iest własnie iednem z dzieł konstytucyi naszey, która pozwala w znaczney liczbie zgromadzać się deputowanym z klassy mogącey się nazwać *iądrem rolnictwa* i która znosi naywiększe ciężary i podnosi swoie polityczne istnienie, zaćmione powiększey części w państwach wielkich. Deputowani z tey klassy zapewna dosyć będą mieli światła, aby mogli czerpać naukę w rozprawach i naradach względem stanowienia praw rządn i ludu, i udzielać znaiomości swoich bez przyczynienia iakiego kolwiek zamieszania, iak rozumietą rozsiewacze fałszu, przypisuiący ludowi ciemnosć i niewiadomość. Przeciwnie będzie to środkiem powiększaiącym przywiązanie tey klassy do narodowości i powinności swoich i do dopełnienia rychleyszego pomyślności powszechney.

„Zresztą niema nawet ani śladu, aby między prowincyiami istniała iaka kolwiek zazdrość; widać ztąd, że konstytucyia iest nayiepszym środkiem do rozstrzygnienia zagadki, iak połączyć w iedno ciało kraiowe tyle rozmaitych prowincyi. Niech więc niemowią że iedna i taż sama konstytucyia niemoże służyć wszystkim klassom obywateli; gdyż iak tylko wszyscy są ludzmi, ona to iest konstytucyia dogodną będzie wszyskim, skoro tylko zgodną iestz prawidłami ludzkosci.

— Pogłoska która się rozeszła była w Munich, że Baron *Hornstein* nie był iescze umarłym kiedy go pogrzebiono, była wzięta do gazet Francuzkich, a ztamtąd przeszła do Niemieckich, i powrociła do nas. Gazeta wolnego miasta Frankfortu wzięła tę nowinę z gazet Francuzkich. Doktor *Wanntrapp Phisicus primarius* de Francfort, korzystał z tey okoliczności do z obowiązania gazety Bawarskiey, aby ogłosiła szczegółowe tłomaczenie się względem tego uroionego wypadku. W skutek czego iedna z gazet naszych pomieściła następuiące ogłoszenie; które dyrekcyia policyi miasta tego kommunikowała iuż w miesiącu Listopadzie.

OGŁOSZENIE.

„Dyrekcyia Policyi otrzymała zalecenie, aby ogłosiła publiczności, że pogłoska rozchodząca się tutay, iakoby Baron *Hornstein*, Szambelan dworu J. K. M. niebył zmarły, kiedy go pogrzebiono, po pilnych i dokładych śledzeniach, okazała się zupełnie fałszywą. Dodanią nadto, że skoro nagła śmierć zabrała poimienionego Barona, i wszelkie starania naybiegleyszych doktorów okazały się bez skutecznemi, aby go powrócić do życia, nie grzebiono go ani zakopywano pierwiey, aż się widoczne okazały znaki zgniłości. Łączą także do takowego ogłoszenia ostrzeżenie, aby podobnych pogłosek nierozsiewano. Czynią albowiem proźną niespokoyność w narodzie. Gdyby zaś kto co, podobnego ośmielił się wymyślić i ogłosić, zwierzchność przedsięwezmie środki do poskromienia wynałazcow podobnyych nowin."

FRANCYIA.

Dokończenie artykułu w Nrze wczorayszym rospocztego.

PP. *R.* . i *B* . . rozwinęli obszernie te myśli za woyną, a drugi dał poznać, iż zazmiana w kształcie Rządu mogłaby pobudzić narod do obrony praw iego.—Pan *M* . . . . . *l* zakończył rozprawy w tak ważney rzeczy. Znany iuż z zręczney wymowy, starał się odwrócić umysły od przesadzonego srodka, a przywieść do umiarkowanego. Uchwalono, aby Izby wybrały Posłów, którzyby z Monarchami sprzymierzonemi umawiali się o pokóy, a Ministrowie że-

by wygotowali proiekt do prawa względem zaciągu ludzi i dostania pieniędzy. Skończyło się, że rozeszło się zgromadzenie, a nikt nie był zadowolniony. — Pan *L. D.* tak głosno rzekł, iż *Bonaparte* usłyszał: »Uwielbiam *Napoleona*; lecz, aby »Francya i potomność iak ia myślała, ie»szcze wielkiego czynu potrzeba. Czyliż »niema nikogo przyiaznego naszey szczęśli»wosci i chwale iego, aby mu wskazał sposób »ich powiększenia?» — Te ostatnie słowa utkwiły w myśli Jenerała *Solignac*, i tak ich użył, że skłonił *Bonapartego* do złożenia rządów. Lecz nim to nastąpiło, zebrało się znowu powyższe zgromadzenie, na którem nie był *Napoleon*. Rozmaite były zdania w tey mierze. Co dziesięć minut odbierał on doniesienia o tem, co się dzieie w Zgromadzeniu, w miarę których zmieniała się fizyonomiia iego. Milczał, namyylał się, pisał, i znowu darł, co napisał. Ministrowie, Radcy Stanu i rozmaici urzędnicy publiczni snuli się iak cienie po pokoiach i biórach, a mało kto ukazał się u *Bonopartego*, których odprawiał nic nieznaczącemi słowami. Uważałem (mówi opowiadaiący) że podpisał kilkanaście dyplomatów na ozdobę Legii honorowey i Ziednoczenia. Aż wtem dał się słyszeć łoskot poiazdu, a w nim *Licyan Bonaparte* przybył. Na widok iego zbladł widocznie *Napoleon*, a wkrótce za rumienił się nadzwyczaynie. *Cóż więc?* rzekł żywo. — *Licyan* poprowadził go do naycie mnieyszey ulicy w ogrodzie, a ia poszedłem za niemi bocznemi ściesżkami, i stanąłem tak, że mię rozmawiaiący bracia spostrzedz nie mogli. Usłyszałem tylko koniec rozmowy, która była taka: — *Licyan*: *Gdzież twoia stałość? Przestań wachać się; znasz, na co wychodzi nieodwaga.* — Napoleon: *aż nadto odważałem się* — Lucyan: *Bardzo wiele i bardzo mało. Odważ się raz ieszcze ostatni.* — Napoleon: *Chcesz dnia 18go miesiąca Brumaire.* — Lucyan: *Wcale nie, Trzeba na der konstytucyyney ustawy. Konstytucya nadaie ci to prawo* — Napoleon: *Nie lubią oni tey konstytucyi, zowia ią, nabazgranym szpargałem, a potem. coż będzie, gdy się tey ustawie sprzeciwią?* Lucyan: *Okażą sie buntownikami, i rozpuścisz ich wtedy* Napoleon: *Odezwali się do gwardyi narodowey ktora przyydzie im na pomoc.* — Lucyan: *Gwardya narodowa może się tylko opierać, ale gdy przyydzie działać, sklepikarze pamiętać tylko będą o żonach swoich.* — Napoleon: 18*ty Brumaire mogłby sprowadzić* 13*ty Vendemiaire.* — Lucyan: *Namyślasz się, gdy działać potrzeba; oni działaią, a nie na myślaią się.* — Napolion: *Cóż zdziałać mogą? są to gaduły.* — Lucyan: *Opiniia iest za niemi, i mogą wyrzec usunięcie ciebie od rządów.* — Napoleon: *Co? usunięcie? Nie ośmielą się na to.* — Lucyan: *Ośmielą się no wszystko, ieśli ty na nic się nie ośmielisz.* — Napoleon: Zobaczmy się z *Dovoust.* — Powrócili do pałacu, i kazali Xięcia *Eckmul* (*Davoušt*) przywołać. Nie wiem, czego chcieli od niego, i co im obpowiedział. Ale miarkuiąc z tego, co mówił w Izbie Reprezentantów, nie chciał nic przeciw Reprezentacyi przedsięwziąć. *Lucyan:* był bardzo niespokoyny, i w kilka minut odiechał; a *Napoleon* zamknął sie w tylnym gabineciku, skąd przez całą godzinę nie wyszedł Wyszedłssy, kazał sobie dadz galarety z buliionu i kawę, co kamerdyner kazał zanieść chłopczynie, którego od nieiakiego czasu polubił. Chłopczyna patrząc na *Bonapartego* niewzruszenie opartego ręką na stoliku, rzekł:—*Pożyway, to ci dobrze zrobi* — *Pożyway; to ci dobrze zrobi* *Czyś nie* z Gonessy? zapytał go *Bonaparte.* — *Nie, iestem z* Pierre — Fitte. *Gdzie twoi rodzice moią chatę i kilka morgow gruntu?* — *Tak ieśt Nayaśnieyszy Panie.—Otóż to szczęśliwość*—Powróciwszy do gabinetu zastał dwóch Sekretarzów swoich otwieraiących pisma.— *Czy iest tam co nowego?* zapytał. *Oto iest list z którego iednę dopiero kopertę odpieczętowałem, a iest z podpisem do someyże W. C. Mości*·— *Poday*, rzekł *Bonaparte*, i czytał. — Był to list wymowny i surowy, zawieraiący *w krótkości obraz niteszęść których ambicyia Bonapartego* była podług zdania piszącego naypiewszą przyczyną. Kończył się temi wyrazami: *złoż rządy!* — *Jak to!* krzyknął on, stuliwszy usta i miętosząc papier, *mam rządy złożyć? Cóż na to powiecie*, rzekł do dwóch wchodzących właśnie Ministrów Stanu Panów *B. . . . i R. . . . d' A. . . .* . Pierwszy milczał. — *Ach rozumiem cię* rzekł zbladły *Bonaparte; ieśteś widzę iednego zdania zbezimiennym pisarzem tego listu.* — Ten nic nie odpowiedział. — *Hrabio R. . . . . a twoie iakie iest zdanie?* — *Maiąc woysko i pieniądze odparłbyś! lecz bez nich, nic pozostaie tylko uledz· . . .* W tem doniesiono, że przyszedł Jenerał *S. G. C.* — *Ach! S. G. C.*, krzyknął *Bonaparte. Od pięciu?*—lat nic zemną niemowił. Czegoż chce odemnie? Wyśli Ministrowie a Jenerał pozostał. Ta ważna rozmowa odbyła się bez świadkow; i lubom się usadowił za

przegrodą tak, źem mógł widzieć rozmawiaiących, nie mogłem atoli slyszeć dobrze rozmowy; ale skutek iey był taki iak mi tenże sam Jenerał opowiedział, a który iest wszystkim wiadomy, to iest, iz *Bonaparte* zaraz rządy złożył.

Zołnierz gwardyi bawił się był z pistoletem rozumieiąc, że ten niebył nabitym. Przykładał do gęby i *cztery razy* spuszczał kurek, i zawsze niewystrzelał. Nakoniec żartem także powiedział dziewczynie wyrywaiącey u niego tę broń, że chce ią zastrzelić. Dziewczyna przestraszona chciała uciec; lecz towarzysz żartuiącego przytrzymał ią; i w rzeczy sumey wystrzelił do niey; lecz tu iuż go pistolet niezawiodłi, zabił niesczęśliwą na mieyscu.

TURCYIA.

z Stambułu, 26 *Grudnia.*

Porta wszelkich używa środków dla utrzymania spokoyności w stolicy tuteyszey. Sam korpus Janczarów niegdyś rak straszny, dzisiay nie iest wyiętym od kary, ieżeli ta iest zasłużoną. Jeden z pierwszych oficerów tego korpusu nazwiskiem *Samsundszy - Baszy* wygnanym w tych dniach został na wyspę Cypru, a dwóch kapitanów uduszono w twierdzech nad Bosforem: Pododny los spotkał czterech innych oficerów, przekonanych o rązboie i zabóystwa.

Nadeyscie zimy zmnieyszyło tu cokolwiek zarazę, lecz iey nie wytępiło zupełnie.

W listach prywatnych z Tripolu donoszą, że przybył tam Gubernator Fetzański, z bogatym ładunkiem niewolników murzynów, kości słoniowey, piór strusich i innych drugich niemałey wartości przedmiotów; co wszystko wynosi do 3000,00 piastrów. Większa połowa tego wszystkiego iest własnością Deia. — Niemożna się nieuradować że Dey Trypolitański, iuż od przeszłego lata niewysłał żadnego okrętu, na rozboie morskie, i że całą swoią usilnosć obrąca teraz na rolnictwo i przemysł wewnętrzny.

HISZPANIIA.

z Madrytu, 14 *Stycznia.*

Zdaie się że Król potrafił przemodz głęboki smutek, który go przywalał i iuż pracuie z ministrami swoiemi iak zwyczaynie.

Głoszą tu, że Pan *Cevalos* ma bydź wezwanym do ministerstwa iuż dopiero szosty czy siodmy raz.

WIELKIE XIĘZTWO POZNANSKIE.

z Poznania, 30 *Stycznia.*

N. Cesarzowa Rossyyska, wracaiąc do *Petersburga* przeiechała przez częśc W. Xięztwa. Obiadowała dnia 23 b. m. w *Trzcionce*, nocowała w *Pile;* nazaiutrz obiadowała w *Nakli*, a nocowała w *Bydgoszczy*, i d. 25 b. m. po obiedzie w *Toruniu*, przybyła do *Grudziądza.* JW. Jenerał Porucznik *Thümen*, dowodzący woyskiem w W. Xięztwie i JW. naczelny Prezes prowincui *Zerboni di Sposetti* mieli zaszczyt powitać N. Monarohinię na granicy podczas przeprzęgu koni we wsi *Drazig*, i odprowadzać Ją do *Torunia.* Gdy N. Cesarzowa d. 25 b. m. zrana w rocznioę swych urodzin, wychodziła w *Bydgoszczy* z pokoiów swoich, grono przybranych panien podało iey wiersze, z wynurzeniem prawdziwych uczuć tych wszystkich, którzy mieli szczęscie zbliżenia cię przed Jey oblicze.

ROZMAITOŚCI.

W iedney z gazet czytamy następuącą anekdotę. — »Przy ieduym z wesołych obiadów danym przez Xięcia *Ormonde* (1715 r:) powstała żartóbliwa sprzeczka o krótkosci pacierzy i modłow. — P. *William Windhom* należący do towarzystwa, wktórem był i Biskup *Altehury*, rzekł, że naykrótszą, iaką kiedy słyszał modlitwę była następuiąca odmówiona przez żołnierza przed samem rozpoczęciem potyczki w tych słowach: *»Boże zlituy się nad duszą moią, ieżeli tylko mam duszę.«* Powstał śmiech powszechny, który przerywaiąc Biskup rzekł do Pana *William*: Prawda, że modlitwa żołuierza WPana iest bardzo krotka, lecz słyszałem nierównie krótszą, rownież żołnierza, w temże samem zdarzeniu tak wyrzeczoną — *»Boże! gdybym w chwili niebezpieczeństwa miał o tobie zapomnieć, Ty pamiętay o mnie!«*

W PETERZBURGU
w drukarni woienney Głównego Sztabu JEGO CESARSKIEY MŚCI.